

next
FILM



PRZEDSTAWIAJĄ FILM
JANUSZA MAJEWSKIEGO



PREMIERA 15 STYCZNIA 2016 ROKU

OPIS FILMU

„Excentrycy” to niezwykła historia jazzmana (Maciej Stuhr), który u schyłku lat 50. XX wieku powraca z Anglii do Polski. Wraz z grupą ekscentrycznych muzyków zakłada swingowy big-band. Gwiazdą zespołu zostaje Modesta (Natalia Rybicka), wspólnie odnoszą wielki sukces. Muzyk szybko traci głowę dla uwodzicielskiej i tajemniczej femme fatale. Wkrótce zaczyna ich łączyć gorący romans. Jako król i królowa swingu ruszają w trasę koncertową po Polsce, a ich życie zaczyna przypominać hollywoodzki film. Czy uczucie okaże się prawdziwe?

O FILMIE

Schyłek lat 50. Do Polski z Anglii wraca Fabian (Maciej Stuhr), emigrant wojenny, jazzman. Przed wojną grał na puzonie w orkiestrze na polskim transatlantyku. Przyjeżdża do siostry – Wandy (Sonia Bohosiewicz) do Ciechocinka, aby znów grać swing. Nie wie jeszcze, że znajdzie tu również miłość.

Z miejscowych profesjonalnych muzyków i grupy amatorów kompletuje big-band. Zespół składa się z grupy ekscentryków, których spotkanie rodzi wiele zabawnych sytuacji. Jest wśród nich gardzący muzyką stroiciel fortepianów – Zuppe, który w każdym pisarzu widzi homoseksualistę (nagrodzony na Festiwalu Filmowym w Gdyni Wojciech Pszoniak), dystygnowany doktor Vogt (Jerzy Schejbal), kłarnecista amator (Adam Ferency), milicjant, który przed wojną był trębaczem (Wiktor Zborowski) i młodzi bikiniarze (Wojciech Mazolewski z zespołem). Dołączają do nich siostra Fabiana, która przed wojną była znaną śpiewaczką jazzową, oraz tajemnicza femme fatale – Modesta (Natalia Rybicka).

Tygodniami ćwiczą repertuar w pensjonacie Bayerowej (Anna Dymna), niegdyś właścicielki, dziś zmęczonej życiem, ale niepozbawionej humoru gospodyni. W końcu dają pierwszy publiczny koncert i z miejsca odnoszą ogromny sukces. Najjaśniejszą gwiazdą zespołu jest piękna i uwodzicielska Modesta. Kobieta rozkochuje w sobie Fabiana, wkrótce zostają kochankami. Okrzyknięci królem i królową swingu wiodą barwne życie. Czy uczucie okaże się prawdziwe?

JANUSZ MAJEWSKI
EKSPLIKACJA REŻYSERSKA

Jazz był religią mojego pokolenia. W pierwszych latach po wojnie, zanim zapadła noc stalinizmu, do Polski docierały z Zachodu prasa, radio i amerykańskie filmy, a z nimi ta porywająca muzyka. Byłem jedenaście razy na filmie *Serenada w Dolinie Słońca*, w którym występowała orkiestra Glenna Millera, legenda jazzu tamtych lat. Była to era swingu, era big-bandów – wielkich orkiestr oraz tańców boogie-woogie. Dla nas, dojrzewających wtedy młodzieńców, była to muzyka radości i nadziei, muzyka naszej przyszłości, która po makabrze wojny i traumie po niej miała być piękna i wspaniała.

W 1948 roku wszystko to się skończyło, jazz został wyklęty, jako symbol imperialistycznego Zachodu, wrogi i dekadenski, musiał zejść do podziemia. Ale i tak go słuchaliśmy, wylapując cierpliwie głos Willisa Conovera, który w audycjach „Time for jazz” nadawanych z Waszyngtonu, indoktrynował nas zachodnimi miazmatami, prezentując nowości ówczesnych bogów jazzu: Benny’ego Goodmana, Duke’a Ellingtona, Counta Basiego i wielu innych. Stalin w końcu umarł, Chruszczow rozwiązał wszelkie złudzenia, a Gomułka wzbudził nadzieje na niezawisłość umysłów, jazz wrócił i triumfalnie podbił następne pokolenie, znów stał się synonimem wolności i przynależności do kultury Zachodu.

Właśnie wtedy, powiedzmy w roku 1957, główny bohater „Excentryków” Fabian, decyduje się wrócić do Polski. Wyjechał z kraju przed wojną jako klezmer, puzonista w orkiestrze tanecznej na polskim transatlantyku. Wraca jako muzyk opętany jazzem, który pozwolił mu przezwyciężyć traumę po utracie rodziny i rodzinnego miasta Lwowa, do swojej siostry, osiadłej w Ciechocinku dentystki. Wierzy, że jazz znowu podtrzyma go na duchu, a może także pomoże innym, przybitym i stłamszonym obywatelom ponurego PRL-u, da im odrobinę radości.

Powstał film o sile optymizmu, o wierze w niezależność ducha, o ciemnocie i nikczemności tamtych lat, o pięknie muzyki i miłości, o brzydocie kłamstwa i hipokryzji. Chciałem, aby był zabawny, ale nie głupi, żeby oddał klimat tamtych czasów, które znam z autopsji, żeby skłonił do refleksji, bo przecież to też jest jakaś część naszej historii. Tym filmem pragnę się pożegnać z ideałami mojej młodości i mojego pokolenia oraz pewnie – co tu ukrywać – z zawodem, który był moją pasją przez ponad pół wieku.

POSTACIE PIERWSZEGO PLANU

FABIAN APANOWICZ (Maciej Stuhr) – muzyk jazzowy – puzonista, przed wojną występował na polskich transatlantykach. Świetny tancerz, lekkoduch i kobieciarz. Pod koniec lat 50. wraca z emigracji w Anglii do siostry Wandy, do Ciechocinka. Wkrótce po przybyciu zakłada swingowy big-band.

WANDA APANOWICZ-PATRAS (Sonia Bohosiewicz) – siostra Fabiana. Dentystka, kiedyś wokalistka jazzowa, po ciężkich przeżyciach wojennych. Zostaje przesiedlona ze Lwowa. Mieszka w podupadłym pensjonacie w Ciechocinku. Dzięki muzyce swingowej, którą za namową brata po latach znów zaczyna śpiewać, pięknieje i znajduje radość życia.

LUDMIŁA BAYEROWA (Anna Dymna) – przedstawicielka zniszczonej w okresie stalinizmu warstwy mieszczańskiej, dawniej właścicielka pensjonatu Zaświecie w Ciechocinku. Fabian zamieszkuje w jednym z pokoi w pensjonacie, tu też wkrótce rozpoczynają się próby jego big-bandu.

MODESTA NOWAK (Natalia Rybicka) – tajemnicza femme fatale, która pojawia się w życiu Fabiana tuż po jego przybyciu Ciechocinka. Nauczycielka angielskiego w miejscowym gimnazjum. Wykorzystuje Fabiana, aby móc szlifować angielski. Muzyk odkrywa jej talent wokalny – zostaje obok Wandy solistką w jego zespole. Wkrótce też kochanką.

ZUPPE (Wojciech Pszoniak) – były stroiciel fortepianów, zmarnowany, prawdziwy geniusz muzyczny. Staroświecki elegant, noszący na co dzień tylko smokingi lub fraki. Ironista, sceptyk, ekscentryk. Najbardziej wszechstronny muzyk w big-bandzie Fabiana.

STYPA (Wiktor Zborowski) – Żyd, który uniknął Holocaustu. Mieszka w Ciechocinku pod zmienionym nazwiskiem. Funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej. Przed wojną był trębaczem warszawskich orkiestr tanecznych. Jako pierwszy zaczyna grać z Fabianem. Poznają się, gdy wkrótce po przybyciu ktoś składa donos na muzyka.

Dr VOGT (Jerzy Schejbal) – lekarz internista i balneolog. Muzyk amator, dołącza do big-bandu Fabiana. Przystojny, powściągliwy, elegancki mężczyzna w średnim wieku. Inteligent, który nie może się odnaleźć w rzeczywistości komunistycznej Polski.

HABERTAS (Adam Ferency) – były właściciel jadłodajni Współczesna. Saksofonista – amator. Członek big-bandu Fabiana.

WYWIAD Z REŻYSEREM JANUSZEM MAJEWSKIM

Film oparty jest na powieści Włodzimierza Kowalewskiego „Excentrycy“. Skąd pomysł na ekranizację właśnie tej historii?

Przeczytałem książkę i od razu zobaczyłem, że jest to materiał na film. Taki film, jaki zrobiłem, bo można sobie wyobrazić też inny film z tej samej książki. Kiedy słucham „Excentryków” czytanych w radiowej Trójce to wydaje mi się, że to inna książka, tak wiele zależy od interpretacji.

Za muzykę w filmie, która jest jednym z ważniejszych elementów, odpowiedzialny jest Wojciech Karolak. Jak przebiegała współpraca z kompozytorem?

Z Wojtkiem znamy się od dziecka, zawsze mieliśmy podobny gust muzyczny, zawsze podziwiałem go jako muzyka, współpraca z nim to sama przyjemność. Jego ucieszył mój wybór utworów, a mnie jego aranżacje. I jeszcze do tego współpracował z nami inny świetny muzyk, aranżer i dyrygent – Wiesław Pieregórka. Wspaniałe brzmienie i cudowny swing big-bandu przez nich zestawionego z najlepszych naszych jazzmanów różnych pokoleń to wielka wartość filmu.

Scenografia w pańskim filmie jest niezwykle barwna, żywa. Choć pod koniec lat 50. Polska przeżywała odwilż pod rządami Władysława Gomułki, w filmie widzimy świat niezwykle kolorowy jak na tamte czasy. Skąd pomysł na przedstawienie tamtej rzeczywistości w tak niezwykłym świetle?

W każdym razie nie jest to przypadek, to świadoma decyzja, której powody są dwa, a może i więcej. Po pierwsze szarzyzna PRL-u to mit i stereotyp, to wyobrażenie wydumane przez domorosłych historyków w oparciu o różne kombatanckie legendy. Szarzyzna? A gdzie ulice wylepione fantastycznymi polskimi plakatami? (Dziś za plakat jednego z moich filmów trzeba zapłacić w galerii w Melbourne 1000 dol. !) Gdzie kolorowe dziewczyny ubierane przez Basię Hoff? Gdzie pisarze tamtych lat: Jarosław Iwaszkiewicz, Andrzej Kuśniewicz, Kazimierz Brandys? Adolf Rudnicki, Władysław Terlecki i wielu, wielu innych? Gdzie Warszawska Jesień i cała awangarda muzyczna świata? Gdzie polski jazz? Gdzie wreszcie polski film? Czy to wszystko powstawało w kazamatach przy łojowych świeczkach? Świat, który odtworzyliśmy, istniał w tamtych latach naprawdę,

zwłaszcza w tym konkretnym 1957 r., kiedy wydawało się, że wrócimy do Europy. A po drugie: miałem już serdecznie dość obrazu świata wykreowanego w naszych filmach w ostatniej dekadzie, tej właśnie szarzyzny, beznadziei, ponuractwa, tych chorób, umierania, nieszczęść i kalectwa, a także, na drugim biegunie, tego blichtru komedii romantycznych w scenerii wieżowców i galerii handlowych. Chciałem pokazać prawdziwy świat, prawdziwych ludzi, tak jak to pamiętam z autopsji, a że film przecież nie jest kalką rzeczywistości, ale raczej snem, bajką o prawdziwym świecie, to moja bajka tak właśnie wygląda.

Na ekranie widzimy grono wspaniałych aktorów. Największym zaskoczeniem jest brawurowa gra aktorska Anny Dymnej. Jak udało się Panu przekonać ją do tak kontrowersyjnej roli?

Z Anią znamy się od zawsze. W 1980 r. zagrała u mnie Barbarę Radziwiłłównę i w serialu „Królowa Bona”, i w filmie „Epitafium”. Była wtedy u szczytu swojej olśniewającej urody, kiedy tygodnik „Ekran” dał jej portret w tej roli na okładkę, nakład zniknął z kiosków w parę godzin. W 1996 r. zagrała rolę Marianny w moim serialu „Siedlisko”, była kobietą dojrzałą, ale wciąż atrakcyjną i piękną. W ubiegłym roku spotkałem ją z jakiejś okazji, kiedy już kompletowałem obsadę „Excentryków”, i olśniło mnie: tak mogła wyglądać Bayerowa, kobieta po przejściach i latach, ale ze wspaniałą przeszłością lwicy salonowej. To właśnie także takie zobaczenie postaci wpłynęło na zbudowanie takiego obrazu tamtej rzeczywistości, w książce ten świat jest bardziej zdegradowany, a ona jest łachmaniarą mieszkającą w walącej się melinie. Kiedy jej zaproponowałem tę rolę, była zachwycona. Aktorzy uwielbiają takie role, dla nich nie wahają się pobrzydzić, postarzyć, nawet oszpecić. Ci, którzy ustawiają się lepszym profilem do kamery i wciąż poprawiają włoski, nie są aktorami, z takimi nie pracuję.

Film jest wierną adaptacją książki czy może można w nim odnaleźć motywy z pana życia?

Z tą wiernością filmów książkom jest różnie. Najważniejsza jest wierność duchowi powieści i tu chyba mój film jej dochował, cieleśnie musiał ją trochę zdradzić, ale to jest zdrada uzasadniona, trudno taką powieść zmieścić w czasie seansu kinowego, skróty są konieczne. Musiałem więc zrezygnować nawet z całych wątków (najważniejszy to ten o cudownym wyleczeniu Wandy: w książce leczy ją romans z tajemniczym mężczyzną na wczasach, w filmie-muzyka). I ta zmiana jest właśnie aktem wierności duchowi powieści. Co do motywów z mojego życia – pewnie jest

niejeden, ale ten na pewno: kiedy Fabian wspomina swoją wizytę w nowojorskiej piwnicy, gdzie grał zespół czarnych starców, to jest moje autentyczne przeżycie z roku 1977, kiedy pierwszy raz znalazłem się w Stanach. Takich właśnie doznałem wrażeń, jakbym wrócił do ojczyzny, do której całe życie tęskniłem, bo jazz był moją przybrana ojczyzną, i to także wyjaśnia, dlaczego musiałem zrobić ten film.

„Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy”, czym są dla pana podtytuł filmu i słowa piosenki „On the Sunny Side of the Street”?

Słowa tej piosenki apelują do słuchacza, aby porzucił swoje troski i wyszedł z cienia, żeby szedł słoneczną stroną ulicy, bo wtedy, nawet mając tylko centa w kieszeni, może się poczuć Rockefellerem, czyli nawołują do optymizmu. Chciałem, żeby takie było przesłanie naszego filmu, dlatego ten tytuł umieściłem w podtytule. Sądząc po reakcji widzów w kinie, nasze nadzieje na odbiór takiego wezwania do optymizmu okazują się uzasadnione.

WYWIAD Z MACIEJEM STUHREM FABIAN APANOWICZ

Na ekranie obserwujemy, jak gra Pan na puzonie i przewodzi swojej orkiestrze. Jak przygotowywał się pan do tej roli?

Nie będę bardzo daleki od prawdy, jeśli powiem, że przygotowywałem się osiem lat – tyle bowiem trwała moja edukacja muzyczna. Grałem co prawda na fortepianie, a nie na puzonie, ale bez tej szkoły trudno byłoby zagrać Fabiana – świetnego jazzmana. To była dość trudna praca. Cała ekipa po zdjęciach szła do łóżek, a ja do pierwszej, drugiej ćwiczyłem grę na puzonie i dyrygowanie big-bandem. Ale była to też olbrzymia frajda! Zwłaszcza stanie naprzeciwko big-bandu. Nawet więcej niż frajda – spełnienie moich muzycznych marzeń. Do tego nauka tańca i śpiewu. Było, co robić!

Jak przebiegała pana współpraca z reżyserem Januszem Majewskim?

Mimo różnicy wieku odnalazłem w panu Januszu wiele wspólnych cech. Nie mówiąc już o tym, że bardzo zabawnie się nasze losy ze sobą splatają. Te same szkoły, podobne adresy... Okazało się, że trochę podążam w życiu jego śladem. Mamy też dość podobną filozofię życiową i poczucie humoru. Ja też uważam, że w życiu warto iść po słonecznej stronie ulicy!

Akcja filmu toczy się na przełomie lat 50. i 60. Nigdy wcześniej nie widzieliśmy pana na ekranie w takiej konwencji. Jak czuł się pan w tej roli?

Najbardziej podobało mi się to, że mój bohater przyjeżdża z Anglii i jest tamtejszych stylem przesiąknięty. Świetnie ubrany, z angielskimi manierami. No i do tego ten czerwony kabriolet! Na tle tych siermiężnych czasów Fabian jest rzeczywiście ekscentrykiem – choć dziś powiedzielibyśmy, że jest niezwykle statecznym dżentelmenem.

Postać Fabiana jest bardzo barwna. Opętany muzyką jazzową próbuje przenieść to, czego zasmakował w Anglii, do Polski podnoszącej się z lat wojennych. Czy przygotowując się do tej roli, wzorował się pan na kimś?

Muszę powiedzieć, że podczas zdjęć bardzo często wspominałem mojego dziadka. On w tamtych czasach miał tyle lat, co Fabian, czyli tyle, ile ja teraz. Bardzo podobnie się ubierał (zresztą do końca życia) i był w podobny sposób powściągliwy.

W filmie partneruje panu plejada najlepszych polskich aktorów. Jak wyglądała atmosfera na planie?

Cóż to za przyjemność spotykać w pracy takich aktorów! Podpatrywać pracę Wojciecha Pszoniaka. Partnerować Annie Dymnej. Słuchać anegdot Wiktora Zborowskiego czy tworzyć parę z piękną Natalią Rybicką. To wartość dodana tej pracy.

„Excentrycy” to też film o miłości, i to na wielu płaszczyznach. Jak wygląda ten wątek z perspektywy pana postaci?

Fabian nie jest obojętny na wdzięki pięknych pań. Jak mawiał Przybora, jest starym, nieprzejeżdżanym heteroseksualistą. Historia „Excentryków” to historia wielkiego romansu – bez tego Fabian byłby tylko grajkim. Dzięki miłości jest nie tylko muzykantem. Staje się artystą. Z perspektywy mojej postaci zauważyłem, że Fabian w obecności wybranki swojego serca – Modesty – zdecydowanie zaczyna dużo więcej gadać. Jak tylko widziałem, że w planie pracy jest scena Fabiana z Modestą – wiedziałem, że będzie dużo tekstu do nauki. W obecności innych osób Fabian jest raczej słuchaczem.

„Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy” – czym jest dla pana podtytuł filmu i słowa piosenki „On the Sunny Side of the Street”?

Lata 50. to prawdopodobnie nie była zbyt wesoła epoka. Jednak i w tamtych czasach żyli ludzie, którzy się kochali, bawili, śpiewali i się śmiali. Iść słoneczną stroną ulicy – to wspaniałe motto na życie. Staram się być ambasadorem tej idei.

WYWIAD Z SONIĄ BOHOSIEWICZ WANDA, SIOSTRA FABIANA

W filmie wszystko kręci się wokół muzyki, w tym śpiewu. Razem z Natalią Rybicką tworzycie niesamowity duet. Jak przygotowywała się pani do tej roli?

Do roli przygotowywałam się kilka miesięcy – mam tu na myśli nie tylko pracę nad scenariuszem, ale także przygotowanie wokalne. Wielokrotnie śpiewałam w przedstawieniach teatralnych, na festiwalach i koncertach – byłam przekonana, że potrafię śpiewać. Na pierwszym spotkaniu z Agnieszką Hekiért, po kilku nutach „On the Sunny Side of the Street”, które zaśpiewałam usłyszałam od niej razu: „Stop, stop, stop. Ile mamy czasu? Cztery miesiące... Może zdążymy”. Zrozumiałam, że śpiewanie jazzowe jest kompletnie czymś innym niż wszystko, co do tej śpiewałam. Należy bezbłędnie trafiać w dźwięk, nie ma miejsca na podjazdy, melizmaty. Wokal ma być jak trąbka. Muszę dodać, że piosenki, które otrzymałam od reżysera, utwory, który miały mnie zainspirować, wykonywała Ella Fitzgerald. Było gdzie się wspinać. Kiedy już nagraliśmy utwory do filmu, wszyscy bardzo mi gratulowali. Myślę, że efekt jest dla zadowalający.

Czy w jakiś sposób postać Wandy jest pani bliska?

Prawdę mówiąc, Wanda ma ze mną niewiele wspólnego. Jest samotną, introwertyczną kobietą w średnim wieku. Jest więc w zasadzie moim dokładnym przeciwieństwem. Ja jestem bardzo ekspresyjna, radosna, pełna energii. W zasadzie jedyne, co nas łączy, to ogromna miłość do muzyki, jazzu. Uwielbiam grać postaci, które są ze mną jak najmniej styczne. Jakież nudne byłoby granie w kółko siebie.

Pani filmowego brata gra Maciej Stuhr. Jaka dynamika panuje pomiędzy waszymi postaciami i jak przebiegała współpraca na planie?

Z Maćkiem znamy się wiele lat – jeszcze z Krakowa, z czasów, kiedy oboje byliśmy związani z kabaretem. Bardzo lubię z nim pracować. Ucieszyłam się, kiedy usłyszałam, że znów wystąpimy w jednym filmie. Dobrze, kiedy na planie spotyka się osobę, z którą jest się zaprzyjaźnionym. To nasz trzeci wspólny film: tym razem zostaliśmy obsadzeni jako brat i siostra. Wcześniej dwukrotnie graliśmy małżeństwo

(„Obława” i „Obywatel” – red.). W obu filmach mieliśmy łóżkowe sceny. Na planie „Excentryków” żartowaliśmy, że czujemy się dziwnie, bo tym razem nie pójdziemy ze sobą do łóżka.

Jaka atmosfera panowała na planie filmu?

Janusz Majewski zaprosił do współpracy swoich przyjaciół, ludzi, z którymi pracuje od dziesięcioleci. Być może dlatego już od pierwszego klapsa na planie panowała bardzo twórcza atmosfera. A potem nastąpił dla mnie zaskakujący moment – zrozumiałam, że nasza praca to nie tylko powstawanie kolejnego, porywającego filmu Janusza Majewskiego. To także pretekst do spotkania, do tego, aby znów pobyć razem. Wszystkim udzieliła się ta atmosfera, z radością przychodziliśmy na plan. Stworzyliśmy wielką, ekscentryczną, filmową rodzinę.

Co wyróżnia Janusza Majewskiego, jako reżysera?

Zdjęcia do filmu rozpoczęliśmy od toastu – Janusz pojawił się na planie z 10 butelkami mrożonego szampana i kryształowymi kieliszkami. Wygłosił przemówienie, w którym największy nacisk położył na to, aby na planie nie było żadnych kłótni i niedomówień. Poprosił, aby absolutnie każdy w razie wątpliwości i pytań przychodził bezpośrednio do niego. Następnie poprosił, aby wszyscy, którzy jeszcze nie są z nim na ty, podeszli i przedstawili się, tak aby zniknęły wszelkie podziały. Myślę, że wyróżnia go to, co rzadkie dziś u reżyserów, a Janusz Majewski posiada tę cechę – jest prawdziwym dżentelmenem. Ma styl i klasę.

„Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy” – czym dla pani jest podtytuł filmu i słowa piosenki „On Sunny Side of the Street”, do których nawiązuje?

Nie wiem, czy jest sens dodawać cokolwiek więcej, niż mówi sama piosenka – [Sonia Bohosiewicz zaczyna śpiewać]: *Grab your coat and get your hat* (Łap swój płaszcz i weź swój kapelusz) / *Leave your worries on the doorstep* (Zostaw swoje zmartwienia za sobą) / *Life can be so sweet* / (Życie może być tak słodkie) / *On the sunny side of the street* (Po słonecznej stronie ulicy). Nic dodać nic ująć!

WYWIAD Z NATALIĄ RYBICKĄ

MODESTA

Na ekranie możemy zobaczyć niezwykle popis pani umiejętności wokalnych – jak wyglądały przygotowania do roli Modesty?

Przygotowania były szybkie i intensywne, ponieważ jak wiadomo, rolę dostałam w spadku po Joasi Kulig, która tuż przed rozpoczęciem zdjęć złamała nogę. Była to pierwsza rola, w której musiałam śpiewać. Agnieszka Tomicka wzięła mnie pod swoje skrzydła i dzięki niej w ciągu trzech tygodni udało się przygotować bardzo trudny repertuar. Do końca nie miałam pewności, czy mój wokół będzie wykorzystany w wersji końcowej filmu, tym bardziej jestem zadowolona więc z efektów.

Postać Modesty jest bardzo uwodzicielska i tajemnicza. Odnajduje w niej pani część siebie?

Raczej nie (*śmiech*). Chociaż, jak wiadomo, kobiety mają to do siebie, że bywają uwodzicielskie i tajemnicze. Nie znajduję w sobie podobieństw z Modestą. Wyzwaniem było właśnie to, że grając Modestę, mogłam być kimś kompletnie innym niż jestem, i jak się okazało, umiem uwodzić, o co siebie nie podejrzewałam.

Jak przebiegała współpraca z reżyserem Januszem Majewskim?

Spotkanie z Januszem Majewskim było bardzo ciekawe, każdego dnia chodziliśmy po słonecznej stronie ulicy. To reżyser z ogromną klasą, który dokładnie wie czego oczekuje od aktora, daje poczucie bezpieczeństwa. Praca na planie przebiegała w dużym skupieniu, bez niepotrzebnych spięć.

Akcja filmu dzieje się pod koniec lat 50. Jak czuła się pani w tej konwencji?

Kostiumy i charakteryzacja przygotowane przez Elżbietę Radke i Anetę Brzozowską pozwoliły mi łatwo wejść rolę i w ten świat. To było bardzo przyjemne doświadczenie – zamienić trampki na szpilki. Jak wiadomo, lata 50. nie były najbarwniejszymi latami w naszej historii, o czym zresztą nasz film opowiada. Jednak konwencja, w której zostały ujęte, dała szansę ukazania tej historii w kolorowych barwach, z jazzem w tle, z pięknymi zakamarkami Ciechocinka.

Partneruje pani Maciej Stuhr. Jak udało wam się stworzyć taką dynamikę pomiędzy postaciami?

Bo jesteśmy aktorami? (*śmiech*). Maciek dodatkowo – dobrym. Z Maćkiem pracowałam pierwszy raz. To było bardzo ciekawe i dobre doświadczenie. Maciek jest bardzo dobrym kolegą, mam wrażenie, że rozumieliśmy się bardzo dobrze i dzięki temu pewnie udało nam się stworzyć wiarygodną relację.

„Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy”, czym dla pani są podtytuł filmu i słowa piosenki „On Sunny Side of the Street”, do których nawiązuje?

Unikaj pochmurnej strony ulicy – co przy obecnej aurze nie jest proste...

WYWIAD Z ANNĄ DYMNA BAYEROWA

Bayerowa jest dość ekscentryczną postacią, nie stroni od używek, daleko jej do damy. Nie bała się pani przyjąć takiej propozycji?

To tragiczna postać. Niesie w sobie ogromny dramat człowieka, któremu nagle zawalił się świat. Była damą, właścicielką eleganckiego pensjonatu. Prowadziła światowe, dostatnie życie wśród eleganckich gości, artystów, piła dobre trunki, grała na fortepianie. Komuna zabrała jej wszystko. Bayerowa stacza się zupełnie. Traci sens życia. Ucieka przed upiorami rzeczywistości. Całe dni leży w barłogu, pije, pali i przeklina los. Jest jak chore, poranione zwierzę, pełna nienawiści, rozpacz i beznadziei. To bardzo ostro zarysowana postać. Ryzykowna rola. Czy się bałam? Zawsze mam tysiące wątpliwości i obaw. Staralam się, by ta rola nie była tylko wulgarna i odpychająca. Ale nie wahałam się ani chwili. Pomyślałam, że skoro Janusz Majewski zaproponował mi tę rolę, to widocznie wierzy, że uda mi się to zagrać.

Janusz Majewski to legenda polskiego kina – jak przebiegała współpraca z panem Januszem na planie?

Znam Janusza niemal całe moje aktorskie życie. Naszą współpracę można teraz żartobliwie zamknąć w kilku słowach: „Od królowej do babci klozetowej”. Rozumiemy się bez zbędnych słów. Janusz jest wrażliwy, delikatny. Gdy obsadza aktora, to obdarza go zaufaniem i życzliwością, która uskrzydla. Rola proponował mi z pewną obawą. Wzruszył mnie, gdy spytał: „Aniu, czy zgodziłabyś się zagrać starą, grubą, wulgarną babę, która w dodatku zostaje babcią klozetową?”. Ta rola wymaga od aktorki odwagi, pokazania brzydoty przemijania. Dla mnie to wspaniałe wyzwanie. Praca była bardzo intensywna i niełatwa. Swoimi scenami zaczynałam film. Całą rolę zagrałam w trzech pierwszych dniach zdjęciowych. A sceny były dość intensywne, miałam wypalone od papierosów podniebienie, byłam opita płynami udającymi alkohol, wymemłana, zdołowana.... Musiałam przecież budzić w sobie wiele negatywnych emocji. Ale pracowało się wspaniale, a dla takiej sceny w toalecie publicznej warto wiele wytrzymać. Śmieję się, że mam jeszcze jeden zawód.

Co jest według pani największym atutem filmu?

Jest po prostu o czymś. O tym, co najważniejsze w życiu. O prawdziwej wolności, którą można mieć w sobie zawsze, o pasji, o muzyce, która daje radość i siły nawet w czasach ponurego zniewolenia. Myślę, że ten film niesie prawdy ponadczasowe. Teraz też jest bardzo aktualny. W naszych drapieżnych, nerwowych, chaotycznych czasach spokój i radość można odnaleźć w pasji, w miłości do muzyki, teatru, poezji, przyrody.

Nie chcę i nie wypada mi oceniać filmu. Ogromnym jego atutem jest muzyka, która wpada w ucho, uspokaja, rozjaśnia. Wiele godzin po projekcji nie opuszczały mnie te magiczne melodie.

„Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy” – czym są dla pani podtytuł filmu i słowa piosenki „On the Sunny Side of The Street”, do których nawiązuje?

To jest motto mojego życia. Tak byłam wychowywana. Nauczyłam się kiedyś zachwycać światem, ludźmi, uśmiechać się nawet w pochmurne dni i stawać zawsze po słonecznej stronie ulicy, a jeśli takowej chwilowo nie ma i wokół jest ciemno, to sama zapalam w sobie małe światełka. Nauczyłam się tego w najgorszych momentach życia. Udaje mi się to, bo wszystko w życiu robię z pasją, mam w sobie swoją muzykę, która zabija wszelkie upiory smutku, żalu, nienawiści, a najważniejsze, że moja praca, mimo że momentami bardzo ciężka, jest właśnie moją słoneczną stroną drogi. Jestem więc szczęśliwym człowiekiem pomimo wielu tragicznych przeżyć. Bayerowa też odnalazła swoją słoneczną stronę... Myślę, że po jakimś czasie stała się ekscentryczną i pełną dowcipu królową toalet.

Film jest pełen kolorów, radości i muzyki. Obiegowa opinia o tamtym okresie w Polsce jest zupełnie inna. Jak pani zapamiętała tamte czasy?

Wtedy miałam kilka lat. Moje dzieciństwo było radosne, pełne miłości, dziecięcych szaleństw, przygód, kolorów, odkryć. Nigdy się nie nudziłam, nie narzekałam... Choć było czasem bardzo biednie. To nie miało żadnego znaczenia. Jakieś pieniądze, materialne rzeczy nie były ważne. Czekoladę jadło się dwa razy w roku – ale jak smakowała! Banana zjadłam pierwszy raz, jak miałam chyba 16 lat. O elastycznych rajstopach nieśmiało marzyłam bardzo, bardzo długi czas i pamiętam wzruszenie, gdy wreszcie dostałam je pod choinkę. Paliło nam się w rękach, w głowach. Cóż mnie obchodziły jakieś ponure czasy. A potem trafiłam do świata sztuki: teatru, muzyki, poezji, Piwnicy pod Baranami, jazzu. Dzięki temu zawsze byłam wolna

i wszelkie paranoje komunistycznego świata nigdy nie miały szans zabić we mnie radości. Myślę, że film jest właśnie o tym.

WYWIAD Z WOJCIECHEM PSZONIAKIEM

FELICJAN ZUPPE

Pana rola, nagrodzona na tegorocznym festiwalu w Gdyni, pełna jest humoru. Zuppe to prawdziwy ekscentryk. Jak budował pan swoją postać?

Zdając sobie sprawę z tego, że Zuppe jest bardzo wyrazisty i nietuzinkowy, bardzo uważałem, aby nie stał się postacią karykaturalną. Ważne było dla mnie, aby ta postać była częścią świata tego filmu. Bardzo uważałem, aby nie przesadzić. Skupiłem się więc na tym, aby zbudować wiarygodną postać: począwszy od ubrania, kostiumu, aż po drobne gesty, manieryzmy. Zawsze w tego typu rolach istnieje niebezpieczeństwo nadinterpretacji, aktorskiego popisu. Chciałem tego uniknąć.

Z Januszem Majewskim współpracowali panowie już kilkakrotnie, pierwszy raz w 1977 r. przy filmie „Sprawa Gorgonowej”. Jak układa się wasza współpraca na przestrzeni lat?

Prywatnie znamy się i przyjaźnimy z Januszem Majewskim od wielu lat. W filmie spotkaliśmy się przy okazji „Małej matury”. Mamy do siebie zaufanie. Lubię jego filmy, cenię jego styl i kulturę, którą wyraża w swoich filmach. Jedyne, co się zmieniło, to lata, które upłynęły – po prostu jesteśmy starsi.

„Excentrycy” są pełni wspaniałej jazzowej muzyki, razem z innymi aktorami staje się Pan w filmie członkiem jazzowego big-bandu. Czy są panu bliskie muzyka i specyficzny klimat tamtych lat?

Kocham jazz. Ten film to właściwie moje wspomnienia. Sam grałem na saksofonie, do dziś zresztą go mam. To muzyka, która zawsze była symbolem wolności, oknem na świat. Każdy, kto w tamtych latach, trudnych i niewesołych, słuchał jazzu, znajdował w nim azyl, oazę. Zatem tak, muzyka jazzowa jest mi bardzo bliska, a big-band to prawdziwa sól ziemi jazzu.

W filmie partneruje panu plejada najlepszych polskich aktorów, zarówno młodego jak i trochę starszego pokolenia, jak wyglądała atmosfera na planie?

Janusz Majewski nie należy do konfliktowych reżyserów. Aktorzy go lubią, on też ich lubi. Aktorzy instynktownie wyczuwają, czy film, nad którym pracują, ma potencjał. Myślę, że w czasie pracy na planie „Excentryków” nikt nie miał wątpliwości, że

zapowiada się dobry i ciekawy film. Taka atmosfera zawsze jednoczy wszystkich, nie tylko aktorów.

„Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy” – czym dla pana są podtytuł filmu i słowa piosenki „On The Sunny Side of the Street”, do których nawiązuje?

Bardzo się cieszę, że film ma ten podtytuł, ponieważ ludziom potrzeba słonecznej strony ulicy. Wystarczy spojrzeć na ostatnie wydarzenia w Europie. To nawiązanie do piosenki doskonale oddaje nastrój filmu. Bardzo cenię „Excentryków” za to, że widz po wyjściu z kina może choć na chwilę zapomnieć o tych wszystkich strasznych historiach, które teraz dzieją się na świecie.

MUZYKA W FILMIE

To muzyka jest głównym bohaterem „Excentryków”. Nie tłem, lecz pełnoprawnym bohaterem filmu. Za ścieżkę dźwiękową odpowiada **Wojciech Karolak**, który zresztą pojawia się na ekranie jako pianista w barze Hotelu Związkowego. Nie jest to pierwsza przygoda filmowa tego genialnego jazzmana – stworzył muzykę choćby do „Konopielki” czy serialu „Przyłbice i kaptury”. Karierę rozpoczął w 1958 r., jako saksofonista zespołu Jazz Believers, w którym występowali także Jan „Ptaszyn” Wróblewski i Krzysztof Komeda. Potem grał z gigantami polskiej sceny, m.in. z Michałem Urbaniakiem, Urszulą Dudziak, Andrzejem Kurylewiczem, Andrzejem Dąbrowskim, Tomaszem Szukalskim czy Jarosławem Śmietaną. Razem ze swoją żoną Marią Czubaszek napisał wiele niezapomnianych piosenek, m.in. „Wysłałam za męża, zaraz wracam”, którą brawurowo interpretuje Ewa Bem.

Swingowe szlagiery wykonuje Big Collective Band pod muzycznym kierownictwem **Wiesława Pieregórłki**. Od lat wiedzie on prym na jazzowej scenie, grając z takimi sławami jak Henryk Majewski, Henryk Miśkiewicz, Tomasz Szukalski, Włodzimierz Nahorny i Zbigniew Namysłowski. Był szefem muzycznym głównych festiwali piosenki, m.in. w Opolu i Sopocie, a także producentem płyt wielu wykonawców ze świata popu, rocka i jazzu. Do współpracy nad swingowymi przebojami w „Excentrykach” zaprosił sławy – choćby Henryka Miśkiewicza, Marka Napiórkowskiego, Jacka Namysłowskiego czy Grzecha Piotrowskiego.

Co ciekawe, **wszystkie partie wokalne popisowo wykonali sami aktorzy!** W swingowych przebojach Glenna Millera, Duke'a Ellingtona czy Cole'a Portera słyszymy Sonię Bohosiewicz, Natalię Rybicką, Macieja Stuhra i Wiktora Zborowskiego. **Na ekranie błyszczy również talent Wojtka Mazolewskiego i muzyków jego kwintetu.** Ten gitarzysta basowy i kontrabasista był jednym ze współtwórców yassu – stylu jazzowo-rockowego, który narodził się w Trójmieście. Dziś jest liderem zespołów Pink Freud i Wojtek Mazolewski Quintet.

WYTWÓRNIĄ FILMÓW DOKUMENTALNYCH I FABULARNYCH

Wydawnictwo Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie to największy państwowy producent filmowy w Polsce. To jedyny taki ośrodek, w którym produkuje się film na wszystkich jego etapach – od prac scenariuszowych do wykonania kopii kinowej. W ciągu ostatniej dekady Wydawnictwo zdobyła najbardziej prestiżowe nagrody na polskich festiwalach – od Grand Prix na festiwalu debiutów w Koszalinie dla filmów „Lincz” i „Galerianki”, poprzez Złote Lwy w Gdyni dla „Różyczki”, aż do dziesiątek laurów dla „Róży”.

Wydawnictwo Filmów Dokumentalnych i Fabularnych to jedna z najstarszych i najbardziej szanowanych instytucji filmowych w Polsce. Została założona w 1949 r., na początku jako ośrodek produkcji filmów dokumentalnych i Polskiej Kroniki Filmowej. Powstały tu polskie dokumenty i setki odcinków PKF. Wkrótce jednak Wydawnictwo stała się niezwykle ważnym ośrodkiem produkcji filmów fabularnych. Na halach, w montażowniach i laboratoriach WFDiF powstały słynne filmy Andrzeja Wajdy, Jerzego Antczaka, Krzysztofa Zanussiego, Krzysztofa Kieślowskiego, Jerzego Hoffmana.

Obecnie WFDiF jest wiodącym producentem polskich filmów fabularnych i dokumentalnych. Swoje filmy kręcą tutaj reżyserzy wszystkich pokoleń: Wojciech Smarzowski („Róża”), Janusz Majewski („Mała matura 1947”, „Excentrycy”), Filip Bajon („Panie Dulskie”), Jan Kidawa-Błoński („W ukryciu”, „Różyczka”), Krzysztof Łukaszewicz („Żywie Biełaruś”, „Lincz”, „Karbala”), Ryszard Bugajski („Generał Nil”).

Od wielu lat WFDiF szczególną troską otacza młodych reżyserów, podejmując się produkcji debiutów (m.in. Katarzyny Rosłaniec – „Galerianki”, Agnieszki Smoczyńskiej – „Córki dancingu”, Bodo Koxa – „Dziewczyna z szafy”, Michała Otłowskiego – „Jeziorak”). Od początku lat 90. Wytwórnia jako koproducent wsparła wiele produkcji filmowych, także debiutanckich, z których liczne odniosły znaczące sukcesy frekwencyjne i artystyczne. Jedną z bardzo ciekawych inicjatyw producenckich WFDiF ostatnich lat jest projekt pt. „Teatroteka”. To cykl ekranizacji polskiej młodej dramaturgii teatralnej realizowanych przez młodych reżyserów. Powstające w ramach cyklu spektakle stanowią swoisty eksperyment artystyczny i stanowią ciekawą alternatywę wobec współczesnej produkcji telewizyjnej. Ekranizacje „Teatroteki” odnoszą również sukcesy na międzynarodowych festiwalach. Podczas 48. Międzynarodowego Festiwalu WORLDVEST w Houston w Teksasie „Walentyna” Wojciecha Farugi nagrodzona została Platinum Remi a „Nad” Mariusza Bielińskiego zdobyła nagrodę Silver Remi. Wielkim sukcesem świadczącym o zupełnie nowej jakości, jaką „Teatroteka” wnosi we współczesne ekranizacje teatralne jest nagroda Grand Prix Festiwalu Dwa Teatry 2015 dla „Walizki” w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego.

Ze względu na pozycję WFDiF i jej znaczenie w polskim przemyśle audiowizualnym, zarządzeniem ministra kultury Wytwórnia od 2013 roku ma status państwowej Instytucji Kultury. WFDiF prowadzi proces rekonstrukcji i digitalizacji swoich bezcennych filmów dokumentalnych. Od 2013 roku w jej strukturach działa elitarny kurs scenariopisarski „Wytwórnia scenariuszy” oraz z wielkim sukcesem realizowany jest projekt edukacyjny „PLAN FILMOWY”, który z roku na rok zyskuje coraz większe grono odbiorców.

W ramach programu z zakresu edukacji filmowej na „PLANIE FILMOWYM” wykreowane zostały działania wychodzące daleko poza tradycyjnie rozumiane ramy lekcji filmowych. Edukacja połączona została tu z doświadczaniem najciekawszych elementów produkcji filmowej, w formie przyjaznej dla młodego odbiorcy. Program w założeniu oparty został na idei edukacji przez sztukę. Od początku trwania projektu, jednym z głównych priorytetów była edukacja na najwyższym poziomie, w jak najbardziej przyjaznej i atrakcyjnej formie. Podjęte założenia zaowocowały niezwykle entuzjastycznym przyjęciem ze strony odbiorców, do grona których w największej części należą uczniowie szkół z całej Polski, nauczyciele i pedagodzy.

W ramach projektu „PLAN FILMOWY” funkcjonuje wystawa oraz odbywają się warsztaty z różnych dziedzin filmowych, a także spotkania i projekcje.

O FILMIE

TWÓRCY:

REŻYSERIA	Janusz Majewski
ZDJĘCIA	Adam Bajerski psc
SCENARIUSZ	Włodzimierz Kowalewski
MUZYKA	Wojciech Karolak
DŹWIĘK	Krzysztof Jastrząb, Mateusz Irisik
SCENOGRAFIA	Andrzej Haliński
DEKORACJA WNĘTRZ	Inga Palacz
KOSTIUMY	Elżbieta Radke
CHARAKTERYZACJA	Aneta Brzozowska
KIEROWNIK PRODUKCJI	Tadeusz Drewno
MONTAŻ	Milenia Fiedler psm
PRODUCENT	Włodzimierz Niderhaus
PRODUKCJA	Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych
KOPRODUKCJA	Agora SA, Telewizja Polska
KOPRODUCENT	Robert Kijak
WSPÓŁFINANSOWANIE	Polski Instytut Sztuki Filmowej
	Film powstał przy wsparciu Województwa
	Kujawsko-Pomorskiego
DYSTRYBUCJA	Next Film
ROK PRODUKCJI	2015 r.
CZAS	112 min

OBSADA:

MACIEJ STUHR	Fabian Apanowicz
NATALIA RYBICKA	Modesta Nowak
SONIA BOHOSIEWICZ	Wanda Apanowicz-Patras
ANNA DYMNA	Bayerowa
WOJCIECH PSZONIAK	Zuppe
WIKTOR ZBOROWSKI	Stypa
WŁADYSŁAW KOWALSKI	Dr Garfinkel
JERZY SCHEJBAL	Dr Vogt
ADAM FERENCY	Habertas
PAWEŁ KRÓLIKOWSKI	Zagaj
MARIAN DZIĘDZIEL	Towarzysz Kusiak
AGNIESZKA MICHALSKA	Sekretarka Kusiaka
MARIAN OPANIA	Gen. Boryssowski
ARKADIUSZ DETMER	Adiutant Generała
MAGDALENA ZAWADZKA	Bufetowa



AGORA^{SA}



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE



KONTAKT Z MEDIAMI

Marta Marczak

NEXT FILM

marta.marczak@next-film.com

kom.: + 48 793 545 024